PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 167
Lwów, wtorek 26 lipca 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wyrzuceni

Z CYWILIZOWANEJ SPOŁECZNOŚCI

Numery sobotni i niedzielny pisma naszego przyniosły depesze o zajściu na kongresie Unji międzyparlamentarnej, gdzie tow. Renaudel napiętnował bezczelność rzekomych „parlamentarzystów" włoskich. W tem pierwszem zdaniu znajduje odrazu czytelnik dwa wyrażenia wymagające wyjaś[illegible]ń.

Co to jest Unja międzyparlamentarna? Jest to instytucja pomyślana jako środek bezpośredniego zbliżenia parlamentów wszystkich państw, jako instrument demokratycznej współpracy, która się jednak przeobraziła w biuro organizowania bezbarwnych zjazdów, na których bardzo zresztą wybitni ludzie wygłaszają corocznie wielką ilość zdawkowych frazesów. Należą do Unji członkowie wszystkich parlamentów i wszystkich stronnictw świata i właśnie troska o zachowanie tej powszechności, o nieurażenie nikogo powoduje, że Unja międzyparlamentarna stała się nieszkodliwym, ale pozbawionym wszelkiego znaczenia klubem gawędziarzy.

Powszechność posunięta jest do tego stopnia, że udział w Unji biorą nietylko członkowie prawdziwych parlamentów, ale ich **namiastek**, stworzonych przez dyktatorów, o ile tylko przywłaszczyły sobie nazwę parlamentu. — Jedną z tych namiastek jest „parlament" włoski, powstały **w ten sam sposób**, jak „przedstawicielstwo" sejmowe niektórych okręgów wyborczych w Polsce. Cała różnica tkwi w tem, że zamiast, żeby komisja wyborcza unieważniała „nieprawomyślne" listy przy pomocy różnych Żupników, we Włoszech poprostu dopuszczalna jest tylko jedna lista, którą wystawia wielka rada faszystowska. Wyborcy mogą — a de facto muszą, gdyż policja pędzi ich do „głosowania" — głosować na tę listę: tak lub nie. Gdyby, co oczywiście przy zastosowaniu „metod" nigdy się nie zdarzyło i nie zdarzy, okazała się większość kartek z napisem: no (nie) „wybory" winnyby się powtórzyć, ale znowu z listą, złożoną przez wielką radę faszystowską.

Przedstawiciel takiego właśnie **ultrażupnikowego** parlamentu p. Costamagna pozwolił sobie na posiedzeniu kongresu Unji 22 b. m. w Genewie użyć wyrażenia: W imieniu wolności i prawa. — Tego było zawiele. Tow. Renaudel **zaprotestował ostro** przeciw używaniu podobnych słów przez faszystów, a gdy Włosi zaczęli się rzucać, francuscy socjaliści odpowiedzieli okrzykiem: **„Precz z mordercami Matteottiego!**

Powstał dziki tumult. Włosi zaczęli ryczeć: **„Precz z Francją**, która chroni zamachowców!" Inni nie pozostali im dłużni. Z sąsiedniej sali, w której obradowała konferencja rozbrojeniowa, nadbiegli różni delegaci, pytając, co się dzieje. Przewodniczący Belgijczyk Carton de Viart naprożno potrząsał dzwonkiem i wreszcie przerwał posiedzenie. Delegaci stali naprzeciw siebie **z podniesionemi pięściami.**

Gdy posiedzenie zostało podjęte nanowo włoski delegat hr. San Martino zażądał, by tow. Renaudel przeprosił Włochów za tę zniewagę Włoch i faszyzmu. **„Ani myślę was przepraszać!"** huknął Renaudel. Tumult powstał na nowo i posiedzenie znów zostało przerwane.

W międzyczasie przewodniczący włoskiej delegacji na konferencję rozbrojeniową, minister Balbo udał się do sekretarza Ligi Narodów sir Eryka Drummonda i zażądał odeń, by albo **zmusił** Unję międzyparlamentarną do udzielenia Włochom „satysfakcji", albo zabronił jej obradować w gmachu Ligi Narodów. Jako „satysfakcję" uważał Balbo albo oficjalne przeprosiny Renaudela, albo **wykluczenie go z obrad** Unji. Jeśliby Włochy nie uzyskały satysfakcji, a kongres Unji dalej obradował w gmachu Ligi Narodów, to Włochy musiałyby **z Ligi Narodów wystąpić.**

Drummond zakomunikował to **ultimatum** radzie naczelnej Unji. Bezczelne żądanie wywołało nawet w tak flegmatycznych ludziach jak przywódcy Unji parlamentarnej **oburzenie.** Pierwszym krokiem jaki przedsięwzięto było **przeniesienie obrad** do innego niezależnego od Ligi Narodów gmachu. W ten sposób wielkie ultimatum **spaliło na panewce.** Włosi mogli już conajwyżej grozić, że pozbawią kongres obecności swoich cennych osób, a ta groźba przeszła zupełnie bez wrażenia.

W sobotę 23 b. m. odbyło się następne posiedzenie kongresu, na którem p. Carton de Viart oświadczył, że przywołuje posła Renaudela do porządku i **uważa incydent za wyczerpany.** — Nad żądaniem Włochów o wykluczenie tow. Renaudela **nikt się nawet nie zastanawiał.** — Przedstawicielom faszystowskiej namiastki parlamentu nie zostało zatem nic innego jak **wyniesienie się za drzwi** — co też **uczynili**, bez żalu ze strony obecnych.

Tak więc **złudzenie** faszystów, jakoby jakakolwiek międzynarodowa niezależna instytucja pragnęła ich obecności w swem gronie **prysło.** Byli tolerowani — zostali **wyrzuceni, gdy zaczęli się stawiać.** Tow. Renaudelowi ma zatem Unja parlamentarna do zawdzięczenia, że zaczęła się oczyszczać z mianowańców.

Za jej śladem pójdą i inne instytucje międzynarodowe. Jest jeszcze sporo **brześcian różnych narodowości**, udających ludzi cywilizowanych na arenie międzynarodowej. **Policzek**, który otrzymali w Genewie włoscy faszyści, położył koniec tej cynicznej komedji.

Dla rozbójników i siepaczy niema miejsca w cywilizowanej społeczności.

Znów pogłoski o zmianach

KTO ODEJDZIE, KTO ZOSTANIE, KTO POCZEKA NA LEPSZE STANOWISKO..

W ostatnich dniach ożyła znów fala pogłosek na temat zmian w rządzie, jakich spodziewać się należy na jesieni. Niektóre z nich notujemy z obowiązku dziennikarskiego z tem zastrzeżeniem, iż należy je brać z pewną rezerwą, niewątpliwie bowiem matką pewnej części tych pogłosek są ferje polityczne i brak jakichkolwiek informacyj ze strony miarodajnej.

Utrzymuje się więc przekonanie, iż ustąpi w jesieni premjer **Prystor**, a miejsce jego zajmie albo minister **Pieracki**, albo też kto inny, którego nazwiska narazie nie znamy; — w tym drugim wypadku minister **Pieracki** objąłby stanowisko wicepremjera. Definitywnie ma ustąpić z ministerstwa skarbu min. **Jan Piłsudski**, miejsce jego zaś zająłby prawdopodobnie obecny wicepremjer **Zawadzki.** Zdaje się również nie ulegać wątpliwości, że stanowisko ministra przemysłu i handlu gen. **Zarzyckiego** oraz ministra opieki społecznej gen. **Hubickiego** są poważnie zachwiane i że w tej dziedzinie nastąpi może szybciej niż gdzieindziej „zmiana garnituru".

Utrzymują się również pogłoski o zamiarach wycofania się min. **Józefa Piłsudskiego** z aktywnego życia politycznego i pewnego odsunięcia się w zacisze prywatne. Pojawiły się dalej interesujące pogłoski na temat przyszłych kandydatur w wyborach prezydenckich, jak wiadomo bowiem, kadencja p. prezydenta **Mościckiego** wygasa w czerwcu roku przyszłego. W związku z tem więc wysuwają trzy koncepcje, a mianowicie: powtórną kandydaturę p. prezydenta **Mościckiego**, kandydaturę obecnego marszałka Senatu, p. **Raczkiewicza**, a wreszcie kandydaturę obecnego premjera, p. **Prystora**, który w jesieni miałby właśnie ustąpić i usunąwszy się na pewien czas w zacisze prywatne, odczekać na lepsze stanowisko.

Pogłoski te należy brać z rezerwą.

Trybunał Rzeszy

uznał zamach stanu za prawomocny

Berlin, 25 lipca Trybunał Rzeszy w Lipsku wydał dziś o godz. 13 decyzję, wedle której wniosek usuniętego rządu pruskiego, frakcji centrum oraz frakcji socjalno-demokratycznej sejmu pruskiego, domagający się wydania tymczasowego zarządzenia, zawieszającego komisarza Rzeszy w Prusiech w urzędowaniu aż do wydania ostatecznego wyroku, — został oddalony.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 22 VII, 1932 r. Sygn. IV Pr. 100/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujace postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493, austr. proc. karn. zarzadzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 162 z 20 lipca 1932 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem „Nie doprowadzać ludzi do rozpaczy" od słów „Natomiast są" do słów „śmierć głodowa?", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z § 300 uk. 2) art. zamieszczonego na str. 3 pt. „10 miesięcy sądów doraźnych" od słów „Zbyt dobrze znamy" do słów „praktycznego celu" i od słów „Jak naiwnie" do słów „wojskowej żandarmerji" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. — II) Zakazuje sie dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. IV) Natomiast uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 162 z 20 lipca 1932 roku z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „10 miesięcy sądów doraźnych" w ustępie od słów „A więc dziesięć" do słów „z bandytyzmem", od słów „Mówiono nam" do słów „i będzie spokój" i od słów „wyglądało to tak" do końca artykułu, albowiem treść tych ustępów powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. Przewodniczący: Dr. Czerny w. r. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański w. r.

Którzy wypleniają chwast nienawiści

Kiedyś w miodowych miesiącach „systemu pomajowego" słyszeliśmy coś o tem, że zwycięzcy z maja 1926 r. za cel sobie postawili położenie końca panowaniu ducha nienawiści w Polsce. Wyrwać z korzeniem zamyślili nienawiść międzypartyjną, międzywyznaniową, międzynarodową w Polsce.

Byli ludzie, co uśmiechali się sceptycznie, słysząc te zapewnienia. Są może i dziś jeszcze ludzie, na których ustach nie zamarły te uśmiechy. A jednak... a jednak... rzecz nieprawdopodobna, lecz prawdziwa. „Ludzie pomajowi" pracują w pocie czoła nad zjednoczeniem duchowem obywatelstwa Rzeczypospolitej.

Była w Polsce nienawiść między partjami... straszna, szalona, wszechogarniająca. Człowiek o innych poglądach politycznych — to znaczyło tyleż, co łotr, defraudant, zdrajca ojczyzny.

I przyszła sanacja. — I przyszedł Brześć. — I nienawiść spłynęła z falami Bugu. Dziś w Polsce partje (prawdziwe partje, nie kliki, które znikną, gdy przestaną być punktami rozdzielczemi posad, dostaw i innych geszeftów) to są organizacje ludzi walczących o jeden ideał, ale zdolnych zrozumieć, że można mieć inne poglądy, a jednak nie być osobiście łajdakiem, — organizacje zdolne do porozumienia się i współpracy dla obrony wspólnego gruntu, na którym różne poglądy zwierać się mogą w walce duchowej, dla obrony gruntu wolności i praworządności.

Dokazali swego zwycięzcy pomajowi... na odcinku nienawiści międzypartyjnej.

Był w Polsce antysemityzm. Nie gorszy zapewne w swych przejawach niż niemiecki, węgierski lub rumuński, niemniej potwornie głupi, zatruwający swemi oparami każdą dziedzinę życia społecznego, wywołujący zamęt w słabszych mózgach, uniemożliwiający wielu ludziom zrozumienie istoty dolegających im bolączek społecznych.

Ale przyszła sanacja. I najbardziej antysemicki dziennik w Polsce zaczął pewnego dnia wstępny artykuł od słów: „Kogo nie wzruszy, kim nie wstrząśnie okrzyk posła Liebermana?!... — I przyszedł Brześć. I krew, która spływała z 23 ran zaczęła zmywać kataraktę zoologicznego antysemityzmu z oczu ludzkich.

Ale przyszedł Kercelak. I wielce zasłużony radca miejski obozu pomajowego kijem i rewolwerem pouczał kupców żydowskich i katolickich jednakowo, że ich jedna pięść uciska, jeden gwałt ich rabuje — i nawet biedni kramarze zrozumieli — na Kercelaku przynajmniej — że ich koledzy zawodowi innego wyznania to nie wrogowie, ale towarzysze wspólnej niedoli.

Dokazali swego zwycięzcy pomajowi.. na odcinku antysemityzmu.

Jest dziś jeszcze w Polsce nienawiść między narodowościami. Jeszcze na kresach chłop ukraiński w „Lachu", a chłop polski w „hajdamace" widział swego najważniejszego wroga, źródło swej nędzy. I „spacyfikowany" Ukrainiec widział „pacyfikatora" w każdym Polaku.

I przyszło Lisko. — I osierociały polskie i ukraińskie chłopskie dzieci, owdowiały Polki i Ukrainki. — I na jednej ławie oskarżonych zasiedli obok siebie polscy i ukraińscy chłopi.

I jeden im był wyrok. I jedne się za niemi zawarły wrzeciądze więzienne. — Na dożywocie. Aż jedna przyjdzie śmierć wyswobodzicielka...

Ej dokażą jeszcze swego... na odcinku nienawiści polsko-ukraińskiej. **W. J. G.**

Dochody skarbowe i kryzys

OGÓLNY SPADEK DOCHODÓW Z DANIN I MONOPOLI WYNIÓSŁ 30 PROCENT W CIĄGU OSTATNICH DWÓCH LAT

Ogłoszone świeżo dane o dochodach skarbowych w czerwcu br. w porównaniu z czerwcem roku zeszłego i r. 1930 wykazują charakterystyczne zmniejszanie się stałe dochodów państwowych pod wpływem kryzysu.

Wpływ z podatków bezpośrednich zmalał w ciągu dwóch lat o 30 proc., zwłaszcza silnie z podatku przemysłowego, który przed dwoma laty dał 23 milj., a obecnie tylko 14 milj.

Nawet wpływy z podatku dochodowego, mimo wprowadzenia dodatku kryzysowego zmalały.

Nadzwyczaj silnie zmniejszyły się wpływy celne, które wynosiły przeszło 20 milj. przed dwoma laty, a obecnie nie dosięgają 9 milj. Również o 30 proc. zmniejszyły się wpływy z opłat stemplowych, a jedynie podatki pośrednie utrzymały równowagę oraz w ostatnich dwóch latach dochód z monopolów, a to dzięki niesłychanemu naciskowi ministra skarbu na monopole.

Ogólny spadek dochodów z danin i monopoli w ciągu dwóch lat wynosi 30 proc.

Echa zajść w powiecie liskim

POWIATOWY KOMENDANT POLICJI ZAWIESZONY W URZĘDOWANIU. — CZTERECH SKAZAŃCÓW WYWIEZIONO NA ŚWIĘTY KRZYŻ

W związku z krwawemi zajściami w powiecie liskim, które znalazły swój epilog przed sądem doraźnym, zawieszony został w urzędowaniu powiatowy komendant policji w Lisku, komisarz Sołtys. Równocześnie zostały wszczęte przeciwko komisarzowi Sołtysowi dochodzenia dyscyplinarne.

Na skutek telefonicznego polecenia z Warszawy wszyscy czterej skazani przez sąd doraźny na bezterminowe więzienie uczestnicy zajść w Łozbowni zostali przewiezieni w sobotę do więzienia na Świętym Krzyżu w województwie kieleckiem.

Przed odjazdem widzieli się oni ze swemi rodzinami oraz udzielili obrońcom pełnomocnictw celem podjęcia starań o wznowienie postępowania sądowego.

Najgorsze metody policyjne

ROZPORZĄDZENIE POZWALAJĄCE NA EGZEKUCJE SKARBOWE W DNI ŚWIĄTECZNE I W PORZE NOCNEJ

W Nr. 62 D. U. R. P. z dnia 23 lipca 1932 r., ogłoszone zostało rozporządzenie rady ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r., o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych. Rozporządzenie reguluje kwestje postępowania egzekucyjnego w kraju i zawiera oprócz postanowień ogólnych (wstępnych), określenie właściwości oraz zakresu działania władz i organów egzekucyjnych; pozatem reguluje kwestje dotyczące czynności egzekucyjnych, zawieszenia i umorzenia egzekucyj, sprawę zwolnienia od egzekucji ze względu na osobę zobowiązanego, wylicza mienie nie ulegające egzekucji itd.

Wykonanie rozporządzenia poruczone zostało ministrowi skarbu oraz innym zainteresowanym ministrom — każdemu według właściwości. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą: a) od dnia 1 sierpnia 1932 r. na całym obszarze Rzeczypospolitej, z wyjątkiem miast, będących siedzibami urzędów wojewódzkich, b) od dnia 1 września 1932 r. na obszarze miast, będących siedzibami urzędów wojewódzkich, za wyjątkiem Warszawy, Łodzi i Lwowa, c) od dnia 1 października 1932 r. na obszarze Warszawy, Łodzi i Lwowa.

Par. 18 rozporządzenia pozwala na dokonywanie egzekucyj skarbowych w dni świąteczne i w porze nocnej na mocy specjalnego, pisemnego zarządzenia urzędu skarbowego. W ten sposób nawet święta i godziny snu opieszałego podatnika nie będą wolne od groźby egzekucji skarbowej. Jest to zastosowanie najgorszych metod policyjnych w postępowaniu władz skarbowych. Czy słuszne? Wydaje się to bardzo niż wątpliwe.

Z dnia

KURJERKOWE TROSKI

W pewnem towarzystwie rozprawiono o „koncernie" prasowym z „Pałacu prasy".

Podczas rozmowy starszych — synek gospodarzy, mający zresztą wybitne zdolności w tym kierunku, rysował coś w drugim pokoju w swym zeszycie. Gdy skończył, zaprezentował ów rysunek matce. — Właściwie były to dwa obrazki: jeden — szablonowy widok raju: po dwu stronach drzewa Adam i Ewa, a na drzewie wąż, wyginający się ku kobiecie. Na drugim — jakieś skupienie wozów... Matka oczywiście zrozumiała znaczenie pierwszego obrazka, rzuciwszy zaś okiem na drugi, zapytała:

— Ale co znaczy ten postój wozów?

— Mamusiu, niech mamusia nie mówi wozy, tylko: fury. Przecież to łatwo odgadnąć! Przecież mamusia słyszała jak nazwano w jakiemś piśmie „Kurjerka".

Chłopca spotkała formalna nagana, że wysłuchuje rozmowy starszych — zamiast zajmować się swojemi sprawami, ale w głębi ducha matka była zadowolona, gdyż rysunek zwrócił uwagę całego towarzystwa.

Otóż fakt ten dowodzi, jaką popularnością — trudno ją nazwać zaszczytną — cieszy się „ICK".

Rozumie się, że jest on pismem bardzo oryginalnem, gdyż ta opinja, jaką posiada, nie da się zastosować do żadnego innego dziennika. Ma też częstokroć informacje stuprocentowo własne — także na temat spraw, najbardziej go interesujących.

W numerze niedzielnym np. pisze:

„Wczoraj późną nocą nasz korespondent warszawski wskutek omyłki zawiadomił nas telefonicznie o ułaskawieniu przez prezydenta Rzplitej mordercy Gawliczka. — Wiadomość tę podaliśmy w wydaniu krakowskiem. Jak się okazuje, wiadomość ta okazała się nieprawdziwa i Gawliczek poniósł zasłużoną karę".

Gawliczek — to ów potworny zbrodniarz, o którym wyraził się jeden z rzeczoznawców lekarzy, dr. Cyran, że instynkty sadystyczne u takich typów wyzwalają się pod wpływem pewnych bodźców, któremi mogą być wydawnictwa w rodzaju „Tajnego Detektywa" — czem się ów zbrodniarz zaczytywał.

Dla „Pałacu prasy" — to nie tylko sprawca „sensacyjnego", zwierzęcego mordu, to coś więcej — to uczeń, który ostrzył swoje bestjalstwo na lekturze czołowego wydawnictwa tego Pałacu.

I ten „Kurjerek", lęgnący się w tej samej atmosferze, co ów „Detektyw" — beztroskliwie oświadcza, że Gawliczek „poniósł zasłużoną karę"...

„Moralizator", który tyle tylko ma do powiedzenia na widok tej szubienicy, do której powstania się przyczynił.

* * *

Dużo beztroski mają wielmoże z „Pałacu prasy", jeżeli w takim momencie zajmują się tem, czyśmy popełnili przeoczenie, przedrukowawszy z „Żółtej Muchy" wierszyk, gdzie, jako rym do Tasiemki dobrano „raj siódemki"; gdzie autorowi wierszyka chodziło zapewne o najbliższych współpracowników herszta kercelackich opryszków... Ale detektywi kurjerkowi wpadli na to, że autor wierszyka nie wiedział, iż lista BB nosi miano jedynki i że my, nie poprawiwszy tego lapsusa, tem samem na rzecz Centrolewu oderżnęliśmy BB — „Tasiemkę"! Trzeba, oczywiście, dużo detektywistycznej fantazji, aby skonstruować takie posądzenie. Niech BB służą zarówno i dostojny Pałac prasy i sławetny radny Tasiemka — nikt ich rozdzielać nie pragnie!

Odpowiedzialność karna

ZA NIEPŁACENIE SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH

Wychodzące z dniem 1 września 1932 prawo o wykroczeniach, ogłoszone w drodze dekretu, przewiduje odpowiedzialność karną pracodawców za niepłacenie składek ubezpieczeniowych, potrącanych częściowo z uposażeń pracowniczych. — Przewidziana jest kara aresztu do trzech miesięcy. W ten sposób instytucje ubezpieczeń społecznych, jak kasy chorych, zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych itp. otrzymują obok prawa egzekucji zaległości, prawo kierowania sprawy za niezapłacenie składek w terminie na drogę karno-sądową.

Mowa posła Ciołkosza za pokojem

WIELKIE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW KRAKOWSKICH

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie wielki wiec robotniczy pod hasłem walki o pokój. Ogród ZZK już o 10 rano był pełen. Ludzie, którzy przybyli później i nie mogli się dostać do środka, oblegli sztachety ze wszystkich stron. Ogółem było obecnych przeszło 1500 osób.

Tow. dr. R. Szumski zagaił zgromadzenie, poczem do prezydjum zostali jednogłośnie wybrani tow. Packan, Bulsiewicz, Jedynak i Biedroń. Gdy tow. Packan udzielił do referatu głosu tow. pos. Adamowi Ciołkoszowi, b. więźniowi brzeskiemu, zerwała się długo niemilknąca burza oklasków.

MOWA TOW. CIOŁKOSZA

Historja nie ustaliła, odkąd nad głowami robotników pojawił się czerwony sztandar, wszakże pewnem jest, że odkąd powiewa, zawsze były na nim wypisane hasła ochrony pracy i braterstwa ludów. W czasie wojny światowej przyrzekano ludom, że będzie to ostatnia wojna. Dziś w 13 lat po zawarciu pokoju ludzkość ma prawo żądać zdania rachunku. 13 lat minęło i siły zbrojne przewyższają dziś stan przedwojenny. Konferencja rozbrojeniowa ma za zadanie nie rozbrojenie, lecz ograniczenie i zmniejszenie zbrojeń, aby ono nie poszło „za daleko", czuwają nad tem „rzeczoznawcy" generałowie. Każda delegacja na konferencji stara się tylko osłabić militaryzm sąsiadów, a zachować, jeśli nie wzmocnić, własny.

W r. 1924 podpisany został protokół genewski, który mógł się stać podwaliną pokoju światowego, gdyż zasadą jego były: rozbrojenie, bezpieczeństwo, arbitraż; rozbrojenie powszechne, jednoczesne, równomierne i kontrolowane. Protokół genewski utonął w niepamięci. Dziś żadna ze stron ścierających się w Genewie nie jest szczera. Niemcy chcą tylko zdobyć prawo zbrojenia się na równi z innymi, Anglja chce zakazu wojny podwodnej i ograniczenia pojemności czołgów i ciężkich dział. Co za pociecha, że będziemy ginąć od pocisków dział o „tylko" 35-centymetrowej średnicy — nie 45-centymetrowej. — Zakazane ma być bombardowanie z powietrze i wojna chemiczna, ale pamiętamy jak zdeptany został podpisany przed wojną światową w Hadze zakaz wojny pod wodnej. A poprawka o kontrolę nad produkcją gazów trujących została przez konferencję odrzucona.

W tym momencie jakiś komunista usiłował przerwać mówcy, został jednak szybko uciszony przez obecnych. Tow. Ciołkosz stwierdził, że Rosja sowiecka bierze pełny udział w komedji „rozbrojeniowej" i ciągnął dalej.

Krew się leje na Dalekim Wschodzie, ale to „nie jest wojna", tylko zatarg. Odtąd więc masy cywilnej ludności ginąć będą nie w wojnach, lecz w „zatargach". Zawierucha w Azji wykazuje jednocześnie słabość Rosji, która bezczynnie przygląda się, jak Japończycy zabierają jej koleje. — My, socjaliści, nie mamy żadnych zamiarów wojennych w stosunku do Rosji, ale piętnujemy jej militaryzm jak każdy inny. Stoimy na stanowisku samostanowienia narodów. W myśl tej zasady żądaliśmy pokoju w okresie sporu o Borysów, w myśl tej zasady walczyliśmy, gdy Rosja zagrażała niepodległości Polski.

Wielkiem niebezpieczeństwem dla pokoju jest ofensywa faszyzmu w Niemczech, zwłaszcza, że proletarjat niemiecki jest rozbity. Komuniści na wiecu w Kassel oklaskami przyjęli wiadomość o aresztowaniu tow. Grzesińskiego (okrzyki: „hańba"). Prasa sanacyjna woła dziś gwałtu, że w Niemczech powołano rząd nie odpowiadający woli narodu, że rządzą tam generałowie. Czy tylko w Niemczech?

Pod koniec tow. pos. Ciołkosz piętnuje ostro fałszerstwa PAT i nieodpowiedzialną akcję „mocarstwowców", dostarczających argumentów przeciw Polsce. Kto mówi o rewizji granic, ten rozpieca wojnę. W rocznicę wybuchu wojny światowej ślubować musimy, że do jej powrotu nie dojdzie. (Huragan oklasków).

Tow. dr. Szumski odczytał następnie rezolucję, stwierdzającą, że niebezpieczeństwo wojny spowodowane jest przez walący się ustrój kapitalistyczny, domagającą się pełnego rozbrojenia międzynarodowego, ślącą proletarjatowi niemieckiemu życzenia zwycięstwa w walce z faszyzmem i wzywającą klasę robotniczą do skupienia się w szeregach PPS do walki o pokój i socjalizm.

Rezolucja została uchwalona wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosowi jakiegoś komunisty, poczem odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru" zakończyło manifestację.

Moratorjum

dla prywatnych długów rolników

ABY ROLNICY GOTÓWKĘ MOGLI ZUŻYĆ NA PŁACENIE PODATKÓW

Najważniejsze z uchwalonych przez radę ministrów w sobotę dekretów rolnych jest rozporządzenie o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie.

Rolnik mianowicie, nie mogący czasowo wykonywać swoich zobowiązań finansowych, może zwrócić się do sądu o odroczenie wypłat.

Będzie ono udzielone na rok gospodarczy i w pewnych wypadkach może być przedłużone.

Dalsze rozporządzenia dotyczą umożliwienia parcelacji na cele oddłużenia przez przenoszenie wierzytelności hipotecznych na parcelowane działki.

Dalej nowelizują przepisy o lichwie i wprowadzają specjalne urzędy rozjemcze dla spraw zadłużenia drobnego rolnictwa.

Ratowanie Bibljoteki Jagiellońskiej

„Przegląd Zdrojowo-kąpielowy", którego współpracownik prof. Ludomir Korczyński zainicjował był zbieranie składek na akcję ratunkową Bibljoteki Jagiellońskiej, podaje w ostatnim numerze, na czele kroniki wykaz datków z różnych kąpielisk i uzdrowisk.

Ogólną sumę wpływów podawała już prasa codzienna. Wynosi ona 502 złote.

„Przegląd" ów dodaje do tego pokwitowania następujący apel:

„Z pomocą Bibljotece Jagiellońskiej, potrzebną tak bardzo dla ratowania nieocenionych skarbów kultury polskiej, pospieszą bez żadnej wątpliwości wszystkie krajowe uzdrowiska — wszystkie zarządy, wszystkie komisje uzdrowiskowe i wszyscy lekarze uzdrowiskowi. Niesposób pomyśleć, ażeby którekolwiek z pośród nich cofnąć się miało przed spełnieniem serdecznego nakazu narodowego sumienia."

Otóż czytelnicy pamiętają zapewne, że, pisząc o nadużyciach przy budowie poczty w Gdyni, które pociągnęły za sobą znaczne straty dla skarbu, zwracaliśmy uwagę na to, że brak choćby w tym wypadku kontroli, piętrząc nadużycia przyspieszał wyczerpywanie się środków państwowych. I w związku z tem wspominaliśmy, że na poratowanie grożącej zawaleniem się Bibljoteki Jagiell. brak funduszów...

W Gdyni prokurator, licząc skąpo, mniej nawet, niż obliczali fachowi świadkowie, podnosił, że skarb państwa poniósł na tej budowie strat na jakąś sumę 1,600.000 zł.

Piękną jest inicjatywa prof. K., nawołująca, ażeby nie wyczekiwać katastrofy z założonemi rękami; ale zachodzi pytanie, czy w czasach dzisiejszych łatwo jest doraźnie zebrać fundusz na remont gmachu, na ochronę zawartych w nim skarbów?

Pierwsza transza składek wyniosła kilka setek złotych. Czy czcigodne mury Bibljoteki odczują to — jak zaława twierdzy, narażonej na upadek, że szykuje się odsiecz, że trzeba przetrwać, dopóki nie nastąpi chwila, kiedy będzie ona mogła okazać się skuteczną?

Życzymy powodzenia inicjatywie ratowniczej, ale rząd nie może liczyć tylko na nią — i od niej oczekiwać wyręki!

Na wsi jest źle

„Zielony Sztandar", organ stronnictwa ludowego, w numerze z 24 lipca po konfiskacie, w artykule p. t. „Ostrzegające znaki", omawia ciężkie położenie gospodarcze ludności wiejskiej i nastroje wytworzone na tem podłożu. Oto co pismo chłopskie pisze o sytuacji na wsi w nieskonfiskowanych częściach artykułu:

„Niejednokrotnie już ze szpalt naszego pisma dzwoniliśmy głośno na alarm wtedy, gdy widzieliśmy, że wewnątrz obozu, który od szeregu lat ma decydujący wpływ na bieg życia państwowego lub wśród rządu panuje opinja o położeniu gospodarczem wsi jaskrawie błędna i fałszywa, będąca z faktycznym stanem rzeczy na wsi w tak kontrastowej sprzeczności jak dzień i noc; słoneczna radość życia i ciemna rozpacz".

„Podnosiliśmy alarm, gdy, mniej więcej, rok temu jeden z wiceministrów skarbu na zjeździe legjonistów zapewniał, iż „we wszystkich niemal dziedzinach stanęliśmy na takiej wyżynie, iż zdawać się może, że okres przedmajowy i dzisiejszy przedzielone są całą przepaścią". Podnosiliśmy częste alarmy i później — gdy w oficjalnych pismach jedynkowych czytać można było brednie o powracaniu wsi do właściwej, powojennej stopy życiowej i o tem, że wieś „spokojna", chwali sobie silne rządy. Podnosiliśmy alarm, ile razy uważaliśmy za swój obowiązek te świadome, czy nieświadome — ale zawsze jaskrawe fałsze o położeniu gospodarczem wsi zwalczać, będąc zdania, że polityka, oparta na mydleniu oczu sobie i innym, na braku odwagi do męskiego spojrzenia w twarz rzeczywistości choćby najprzykszejszej i najbardziej niepokojącej, prowadzi wcześniej lub później do katastrofy".

Ten alarm podnosimy i dzisiaj! Z obozu rządowego jeszcze ciągle padają zapewnienia, że „nie jest tak źle". Chłop już przestał śmiać się i drwić z tych zapewnień, a zaczyna je przyjmować za uwłaczające mu urągowisko — urągowisko z wybladłych od głodu jego dzieci, z obszarpanych łachmanów, z zapadających się w ruinę gospodarstw, z jego głodnej, o wodzie i chlebie pracy ciężkiej na przednówku. W piersi łagodnego i spokojnego z usposobienia chłopa wzbierają fale goryczy. W beznadziejnem i rozpaczliwem położeniu rodzi się ślepa nienawiść do tego, co jest i żądza odmiany, takiej czy innej — wszystko jedno, byleby było inaczej, a gorzej już być wszak nie może. Z ust zamożnych przed paru laty gospodarzy słyszy się — iż niewiele mieliby już do stracenia wtedy, gdyby nawet nastał ład taki, o którego dobrodziejstwach podszeptują im wysłańcy ze wschodu.

To, głębokiemi rysami idące w dusze, zalamywanie się chłopa, to tak często słyszane dziś na wsi „wszystko mi jedno" — winni wreszcie usłyszeć ci, którzy gromadzące się chmury chcą „zażegnywać, na szyderstwo zakrawającym, frazesem: „nie jest jeszcze tak źle!" To rozpaczliwe chłopskie „wszystko mi jedno" przemawiało ostatnio i widokiem krwi w tragedjach: Lubli, Łapanowa i Jadowa.

Czas najwyższy je usłyszeć. Czas najwyższy zmyć z oczu ślepotę — i ujrzeć mnożące się z każdym dniem groźne znaki ostrzegawcze i czas wyciągnąć z nichwnioski — bo jutro może być już zapóźno".

Pięść w górę

Zarząd Reichsbanneru wydał do członków Reichsbanneru następującą odezwę, dla której zrozumienia przypomnieć należy, że reichsbannerowcy pozdrawiają się przez podniesienie w górę zaciśniętej pięści w przeciwieństwie do faszystowskiego pozdrowienia podniesieniem otwartej dłoni:

Pięść w górę!

Reichsbanner czarno-czerwono-złoty ze wszystkiemi swemi odgałęzieniami stoi zwarcie w Żelaznym Froncie. Polityczny kierunek marszu jest wytknięty. 31 lipca musi dowieść, że kartka wyborcza jest silniejszą od wszelkiego gwałtu.

Koledzy! Strzeżcie się szpicli i agentów politycznych! Nikt prócz zarządu związku nie ma prawa mówić w imieniu Reichsbanneru! My nie dostarczymy pretekstu do odroczenia wyborów.

Cały gniew i całe oburzenie na krzywdę wyrządzoną pruskiemu rządowi Brauna-Seweringa-Hirtsiefera nie śmie sprowadzić naszej akcji na manowce. 31 lipca jest dniem zapłaty! Pięść w górę! Wolność dla Niemiec! Wolność w Niemczech!

Rycerze duchownego przemysłu

Od kilku miesięcy przeglądam „Rycerza Niepokalanej“, osławiony miesięcznik OO. Franciszkanów z Niepokalanowa. Warto przecież zapoznać się z wydawnictwem, które ustanowiło w Polsce rekord poczytności: pięćset tysięcy egzemplarzy nakładu!

Cyfra ta może wydać się fantastyczna. Sądzę jednak, że odpowiada prawdzie. Niema żadnej przyczyny, aby nie wierzyć wydawcom gdy piszą: „Rycerz Niepokalanej“ zdobył już z pomocą swej niebiańskiej Hetmanki półmiljonową armję“. Oczywiście, nakład ten nie zadowala ich. „Cóż to jest — wołają — wobec 32 miljonów mieszkańców Polski?“ („Rycerz“, jak widać, ogarnia swym apetytem także polskich inowierców). „Potrzeba zaciąg zrobić nowy i liczny“. „Niech tylko każdy czytelnik zada sobie mały trud, a wnet „Rycerz“ zamiast w 500.000 egzemplarzy rozchodził się będzie w trzech miljonach“...

W trzech miljonach... Pięćset tysięcy — to zaledwie początek. Trzy miljony — oto, o czem dopiero warto mówić!

Ma rację prof. Ułaszyn („Wiadomości Literackie“, nr. 439), kiedy poczytność „Rycerza Niepokalanej“ zestawia z poczytnością „Tajnego Detektywa“. Jeden i drugi, „Rycerz“ i „Detektyw“, eksploatują tę samą żądzę człowieka: sensacji. Tam zbrodnie, tu cuda: stygmaty Teresy Neumann, uzdrawiająca moc wody z Lourdes, skuteczność medalika, zaszytego potajemnie w ubranie. Sensacja nadprzyrodzona nie tłumaczy jednak dostatecznie półmiljonowego rekordu. Działa tu jeszcze moment drugi, może nawet ważniejszy: pisemko szerzy i z każdym nowym numerem utwierdza wśród czytelników przekonanie, iż pozostaje w bezpośrednim kontakcie z Matką Boską i za jej pośrednictwem może załatwić u Pana Boga każdą sprawę: uzdrowić chorego, dać posadę bezrobotnemu, ba, nawet uwolnić od kary przestępcę, nie mówiąc już o sprawach takich jak dobra spowiedź, lekka śmierć i zbawienie duszy. Utrzymywani w tej wierze sprytną reklamą, czytelnicy „Rycerza“ uważają swoje pisemko za biuro pośrednictwa między padołem płaczu a niebem. Śpieszą też do niego we wszystkich kłopotach życiowych i duszych udrękach, niosąc oczywiście porękawiczne, niektórzy ex post, niektórzy a priori. A mnich franciszkański wyzyskuje tę naiwność bez żenady, niby pisarz wiejski, wmawiający w skromnego chłopca, że bez niego nie wolno mu nawet zapukać do chatki wójta.

W pisemku niepokalanowskiem, choć każdy numer liczy 32 stroniczki druku, nadaremnie szukalibyśmy filozoficznej myśli katolickiej. OO. Franciszkanie nie zawracają sobie głowy żadnemi „problematami“. Interes ich pomyślany jest szczerze i prosto: chodzi o wielki warsztat, o wielką fabrykę duchownego przemysłu, połączoną z wielką centralą duchownego handlu. „Rycerz“ ma być organem propagandowym, w artykułach reklamowych, listach dziękczynnych i zestawieniach kasowych ma przekonywać czytelników, że przedsiębiorstwo wywiązuje się należycie ze swych zadań, że rzeczywiście pośredniczy skutecznie między klientem a Bogiem.

Pozostawiwszy innym do eksploatacji stosunki z Trójcą Świętą i Świętymi Pańskimi, przedsiębiorcy z Niepokalanowa zagarnęli monopol na Matkę Boską. Procederem ich jest handel protekcją Matki Boskiej u Pana Jezusa. Mnisi pewni są swego i niemal lekceważą klienta: gdyby ich zapytał o pełnomocnictwa ze strony Matki Boskiej, nie mogliby mu przedstawić żadnego dokumentu, z którego wynikałoby, że to właśnie oni upoważnieni są do reprezentowania Matki Boskiej na ziemi i inkasowania przeznaczonych dla niej honorarjów. „Pracują“ — można powiedzieć — bez koncesji, bez świadectwa przemysłowego. Ale ciemny klient tego nie sprawdza...

Interes zorganizowany jest według zwykłych wzorów biurowości. Istnieje przedewszystkiem formalny dziennik podawczy. Jest nim zamieszczona na samym wstępie „Rycerza“ rubryka: „Niepokalana proszą“. Czytamy tam:

o błogosławieństwo	osób	197
o posadę	„	136
o zdrowie	„	1.099
o pomoc w nauce	„	85
o łaskę dobrej spowiedzi	„	29
o powołanie zakonne	„	8
o wierne spełnienie obowiązków	„	5
w innych intencjach	„	961

Podaję tu tylko część wyliczenia. Ogółem w ciągu kwietnia b. r. nadesłano takich zamówień 3.376. Redakcja segreguje zgłoszenia według treści i sumuje w pozycje hurtowe. Co nie mieści się w rubrykach szablonowych, idzie do pozycji ogólnej „Różne“, czyli „W innych intencjach“.

Zkolei — tak wierzą właśnie czytelnicy „Rycerza“ — podania przesyłane są do kancelarji Matki Boskiej, która rozpatruje je oczywiście także pod kątem wysokości ofiary. Teraz Matka Boska udaje się do Pana Boga i skłania go do spełnienia prośby protegowanego. Gdy sprawa zostanie załatwiona, — a czasem nawet wcześniej, — petent wypłaca pisemku honorarjum, zazwyczaj dołączając pisemne podziękowanie, przedrukowywane niezwłocznie dla celów dalszej reklamy.

Interes idzie świetnie, jakkolwiek — mój Boże! — tylko mniejsza część podań załatwiana jest pomyślnie. Nie chcąc budzić wątpliwości wśród klienteli, „Rycerz“ ukrywa oczywiście statystykę próśb odrzuconych. Ale z porównania liczby zgłoszeń z liczbą podziękowań można łatwo obliczyć przybliżony procent skuteczności franciszkańskiego pośrednictwa. Obliczyłem, że wynosi on mniej więcej 25. Tylko czwarta część podań jest załatwiana należycie. Ale i to, jak zobaczymy, gwarantuje niemałe zyski.

Pisemko ujęte jest w tajemniczą na pierwszy rzut oka klamrę. Na początku i na końcu znajduje się rubryka „Niepokalanej dziękują“, w której widzimy niezrozumiałą mieszaninę liter i cyfr:

„G. K. 3. W. Wł. M. 5. R. T. 10. G. J. 20. W. W. 100. P. P. 150. W. Z. 25. Z. H. 10.30. S. S. 2“...

I tak dalej około 900 pozycyj.

Rzecz wyjaśnia się dopiero przy takiej pozycji: „S. A. 2 marki niemieckie i 6 zł.“. Jest to poprostu księga buchalteryjna, w której notowane są wpływy, a zarazem kwitarjusz dla wpłacających. Ciekaw byłem, ile też targują ci mnisi co miesiąc i zadałem sobie trud zsumowania wszystkich pozycyj za kwiecień. Wypadła suma nie do pogardzenia: zł. 5.262.25 i 2 marki niemieckie! Bagatela! Zgórą pięć tysięcy złotych, wywabionych w ciągu miesiąca z dna nędzy za rzekome wstawiennictwo u Boga!

Franciszkanie nie gardzą żadną sumą, choć przecież już sam „Rycerz Niepokalanej“ niesie im olbrzymie dochody. I to właśnie jest najohydniejsze, że ciągnąc tak wielkie zyski z kolportażu nadprzyrodzonych sensacyj, rzucają się zachłannie na każdy grosik chorego i bezrobotnego, nie darują najmniejszej sumce swego klienta, dopóki nie znajdzie się w ich kieszeni.

Konspiracyjną metodą kwitowania „Rycerz“ stara się ukryć swe dochody i nigdy, broń Boże, nie sumuje ogólnej sumy wpływów. Jeszcze większą tajemnicą otacza rozchody. O tem w pisemku nie znajdziemy najmniejszej wzmianki. Co stanie się np. z sumą tych zł. 5.262.25 i 2 marek niemieckich? Klienci nie dowiedzą się nigdy.

Czy nie należałoby poddać kontroli publicznej i zmusić do płacenia podatków ten jawny handel towarem nadprzyrodzonym? Dlaczego wszystkie dziedziny gospodarstwa mają podlegać coraz surowszej reglamentacji, a przemysł duchowny ma korzystać z pełnego liberalizmu? Zwłaszcza że jest to przemysł, dla którego kryzys, to poprostu woda na młyn. Ludzie częściej tracą pracę, częściej chorują, — a więc częściej zwracają się o pomoc. Jest większy ruch w interesie, wyższe dochody. Niema kryzysu, jest rozkwit. Dziś pół miljona, jutro trzy miljony! Z obleśną radością pisze „Rycerz Niepokalanej“: „U Niepokalanej niemasz kryzysu i nigdy jej skarby się nie wyczerpią“. Dosłownie!

Warto zajrzeć wreszcie za moralne kulisy franciszkańskich tranzakcyj między Matką Boską a klientem. Pyszną okazję daje nam list niejakiego Edmunda Dominiczaka ze Skarszew, burmistrza w stanie spoczynku, umieszczony w „Rycerzu“ z beztroską naiwnością.

„W sierpniu 1930 r. — pisze ów Dominiczak — wytoczono mi postępowanie dyscyplinarne. W dniu 6 czerwca 1931 dopiero przyszło do ustnej rozprawy przed sądem dyscyplinarnym I instancji w Toruniu, na której zapadło orzeczenie dyscyplinarne na przeniesienie mnie w stały stan spoczynku z ukróceniem o 5% zaopatrzenia emerytalnego...

Sprawa moja po orzeczeniu przedstawiała się dla mnie nadzwyczaj niekorzystnie, ufny jednak w pomoc Bożą za przyczyną Niepokalanej i św. Antoniego zrobiłem przyrzeczenie, że gdy proces wygram, złożę ku większej czci Niepokalanej ofiarę oraz ogłoszę publicznie podziękowanie. I oto 6 czerwca 1931 przed II instancją sądu dyscyplinarnego w Poznaniu zostałem od wszelkich czynionych mi zarzutów uwolniony od winy i kary.

Wierzę mocno, że taki wynik procesu ubłagała mi u Boga Matka Jego Niepokalana i św. Antoni... (of. 40 zł.).

Edmund Dominiczak,
burmistrz w st. sp.“.

Nie wiem, co tam przeskrobał ten burmistrz, ale podejrzewam go o najgorsze. Nawet on sam nie twierdzi zresztą, aby był niewinny i przyznaje, że postawiono mu wiele zarzutów i że sprawa po pierwszem orzeczeniu przedstawia się nadzwyczaj niekorzystnie. Ciekawe, dlaczego wleźli mu na emeryturę? I dlaczego wzywał łaski św. Antoniego, patrona od zgub? Coś tam widocznie komuś zginęło. Pierwsza instancja wydała wyrok skazujący i burmistrz słuszności jego nie kwestjonuje. On liczy tylko na szanse oszwabienia — z pomocą boską — drugiej instancji. Udało mu się. Zł. 40.— Matce Boskiej — i 5% emerytury uratowane!

Zaprawdę, widowisko niezwykłe: Matka Boska w roli Merkurego!

Czy trzeba jaskrawszego przykładu moralności frantów franciszkańskich?

(„Wiad. Liter.“) Wacław Syruczek.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK ŚMIERCI NA GAWLICZKA WYKONANY. W piątek o godz. 21 nadeszło do prokuratorji w Rybniku pismo z kancelarji prezydenta R. P. w związku z prośbą przesłaną przez obrońcę skazanego na śmierć przez sąd doraźny Gawliczka, zawiadamiające, że p. prezydent R. P. z prawa łaski nie skorzystał. Wobec tego w sobotę rano o godz. 8.29 wyrok śmierci na Gawliczka został wykonany. Egzekucji dokonał kat Maciejowski na podwórzu gmachu więziennego. Przed gmachem sądu i wokół murów więziennych zebrały się tłumy publiczności, które policja usunęła.

STANISŁAW PIŁSUDSKI PROSI O ŁĄCZNY WYROK. Skazany kilkoma wyrokami sądowemi na grzywny w łącznej sumie przeszło 2.000 zł., ew. na 6 miesięcy więzienia, Stanisław Piłsudski, właściciel firmy „Budownictwo i Przemysł“ w Warszawie, wniósł obecnie do sądu prośbę o wyrok łączny, motywując swoją prośbę tem, że obecnie nie posiada żadnych robót i ledwie może utrzymać się przy życiu. Sprawa będzie rozpatrywana w sądzie w przyszłym tygodniu.

MARJAWITA KOWALSKI PROSI O UŁASKAWIENIE. Skazany prawomocnym już wyrokiem na trzyletnie więzienie arcybiskup marjawicki Kowalski, który uzyskał niedawno odroczenie wykonania kary do listopada ze względu na zły stan zdrowia, wniósł obecnie za pośrednictwem swego obrońcy prośbę do p. prezydenta Rzplitej o ułaskawienie.

24 gr podatku - 6 gr odsetek - 4 zł kosztów

NIEZWYKŁY „KWIATEK“ Z NIWY NASZEJ BIUROKRACJI PODATKOWEJ

W piątek doszło w Wilnie do niesłychanej awantury na tle przymusowego ściągania podatków.

Do niejakiej Badanesowej zgłosił się sekwestrator podatkowy z żądaniem uiszczenia zaległego za 1931 r. podatku w wysokości... 24 groszy. Badanesowa usiłowała wyjaśnić sekwestratorowi, iż wszystkie podatki za lata ubiegłe zapłaciła i na dowód tego pokazała odpowiednie kwity urzędu skarbowego. Kwity te nie wystarczały sekwestratorowi, który tłumaczył, iż w danym wypadku zaszła omyłka i kategorycznie domagał się zapłacenia owych zaległych 24 groszy, oraz 6 groszy odsetek zwłoki, a nadto 4 zł. kosztów egzekucyjnych, czyli razem 4.30 zł. Ze swej strony Badanesowa odmówiła zapłacenia sekwestratorowi tej sumy, prosząc go o odroczenie sekwestru do soboty celem umożliwienia jej wyjaśnienia sprawy w urzędzie skarbowym. Sekwestrator nie zgodził się na odroczenie sekwestru i usiłował zabrać na pokrycie tej należności kilka tabliczek czekolady, przeciwko czemu zaprotestowało kilka obecnych w sklepie osób. Stąd powstała kłótnia, która omal nie doprowadziła do bójki, albowiem zbierający się stale dokoła sklepiku tłum zajął wrogą postawę wobec sekwestratora.

Awanturę zlikwidowała dopiero policja. Z jednej strony sekwestrator zdecydował się na odroczenie sekwestru, z drugiej zaś kilku osobom spisano protokuły za zakłócenie spokoju publicznego.

Jak rząd sowiecki zakpił sobie

Z NAJWIĘKSZEGO W ŚWIECIE KPIARZA

Inżynier angielski Westgart, który przez dwa i pół roku pracował w Rosji sowieckiej i obecnie wrócił na stałe do Anglji, publikuje w „Daily Express" obszerny artykuł, wyśmiewający Bernarda Shawa, lady Astor i inne znakomitości angielskie, które w zeszłym roku, po zwiedzeniu Sowietów, wyrażały się o nich z wielkim entuzjazmem.

Według słów inż. Westgarta, który sam udając się do Rosji, był jej wielkim zwolennikiem, rząd rosyjski zorganizował w związku z przyjazdem Anglików istną komedję, opracowaną w najdrobniejszych szczegółach. Tak naprzykład dzieci, które miały być pokazane lady Astor, zostały specjalnie dobrane, wykąpane, ubrane i nakarmione, a potem dopiero wysłano je na „występ". Te właśnie dzieci wywołały zachwyt lady Astor.

Wszystkie osoby, z któremi miał się spotkać Shaw, dokładnie wyuczyły się swoich ról. Nie można zresztą było żartować, bo GPU uprzedziło „aktorów", że będą pozostawać pod nieustanną kontrolą.

W podobny sposób przygotowane zostały całe kadry „tłómaczy", którzy otrzymali szczegółowe instrukcje. Słowem, począwszy od konduktorów pociągu, wiozących gości angielskich, aż do szoferów samochodowych, którzy ich potem oprowadzali, wszystko zostało zgóry obmyślone, ze wszystkiemi szczegółami.

Sam Westgart, dobrze znający warunki życia i pracy w Rosji sowieckiej, opisuje je w ciemnych barwach. — Dla niego samego, gdy on był początkowo także turystą, pragnącym się zapoznać z Rosją, odegrano takąż samą komedję, która skłoniła go do pozostania w krainie „mlekiem i miodem" płynącej. Po niewczasie przekonał się jednak, że rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej i że Rosja jest krajem nędzy, niemożliwych gdzieindziej nadużyć i bezprzykładnego smutku.

MILJONOWY DEFICYT TEATRÓW WARSZAWSKICH. W roku budżetowym 1931-32 deficyt teatrów warszawskich doszedł do 3,847.831 zł. Deficyt ten jest niższy wprawdzie od deficytu w ubiegłym roku budżetowym, wynoszącego złotych 4,135.206, przewyższa jednak pokaźnie deficyty z dwu lat poprzednich, które w 1929-30 i 1928-29 wynosiły kolejno 3,327.876 zł. i 2,909.374 zł.

W roku budżetowym 1931-32 korzystało z biletów bezpłatnych okrągło 20 proc. widzów.

DZIEWCZĘTA UCZĄ SIĘ LEPIEJ OD CHŁOPCÓW. Sprawozdanie ministerstwa oświaty w Czechosłowacji za rok 1931 wskazuje, iż w szkołach średnich dziewczęta osiągnęły daleko lepsze wyniki w nauce, niż chłopcy. Są one pracowitsze i zdolniejsze od swych kolegów. Dobre świadectwa otrzymało 35 proc. uczenic, natomiast uczniów tylko 25 proc. Niedostateczne świadectwa otrzymało 5,1 proc. uczenic, a 9'2 proc. uczniów.

Przegląd prasy

—o—

SANACJA NA CAŁE POKOLENIE!

Sanatorzy wmawiali w społeczeństwo, że trzeba tylko obalić ustrój demokratyczno-parlamentarny, odepchnąć stronnictwa robotniczo-chłopskie, a tem samem naród od wpływu na państwo i oddać ster niepodzielnie w ręce ludzi pomajowych pod wodzą „największego" człowieka w Polsce — a kraj nasz zakwitnie, stanie się krainą mlekiem i miodem płynącą, zaś równocześnie stanie się tak mocarny, że moce piekielne nie zwyciężą go — jeśli tylko „On" i „waleci" będą nieusuwalni. Były to „bujdy na resorach", co prasa opozycyjna niejednokrotnie wykazała, a teraz przyznaje b. minister pomajowy — p. Ignacy Matuszewski. W organie obozu brzeskiego — „Gazecie Polskiej" Nr. 203, pisze on:

„Chcemy, aby Polska była Wielkiem Mocarstwem, *wiemy*, że może się to stać — *ale jest to zadanie conajmniej dla jednego pokolenia.*

A więc jeszcze Polska pod sanacją nie stała się mocarstwem. To ma być zadanie *conajmniej* jednego pokolenia. A tymczasem opowiadają narodowi przy każdej sposobności, że „On", a nikt inny, już stworzył Polskę „mocarną", za co należą mu się hołdy i najwyższe przywileje.

Co warte są przechwałki sanatorów to właśnie dowodzi powyżej p. Matuszewski.

OSZCZĘDNOŚCI W PRAKTYCE

Sanacja rzuciła hasło „oszczędności", „przetrwania" kryzysu, oczywiście pod jej „najmiłościwszem" panowaniem. Obcina się pracownikom płace, każe zaciskać pasa, oszczędzać, cierpieć, znosić i czekać. Jak te „oszczędności" wyglądają w praktyce, pisze o tem w nieskonfiskowanym artykule ostatni „Zielony Sztandar":

„W dniu 25 maja 1932 r. zwołany został sejmik sieldecki przez przewodniczącego starostę Gulińskiego dla uchwalenia budżetu na rok 1932—33. Chociaż rok budżetowy już się rozpoczął od 1 kwietnia br., to ze zwoływaniem sejmiku nie spieszono się. Uzasadniano to tem, że parę gmin nowych zostało przyłączonych do powiatu, a gdy niektórzy członkowie zapytywali, dlaczego sejmik jest tak rzadko zwoływany, bo prawie raz na rok, wobec czego nie można się nawet rozejrzeć dobrze, co się tam robi i jak rzeczy stoją, to pan przewodniczący tłumaczył się tem, że takie zwołanie sejmiku kosztuje drogo. Ale kiedy przystąpiono do uchwalenia budżetu, to na wniosek wydziału *podniesiono staroście dodatek komunalny o 1 tysiąc 830 zł.*; ponadto *sejmik dopłaca do mieszkania starosty 1 tys. 188 zł.* rocznie. Teraz jeśli weźmiemy pod uwagę, że przewodniczący sejmiku otrzymuje jako starosta pensję ze skarbu państwa, *to dojdzie razem chyba do przeszło 13 tysięcy złotych rocznie.* Jak na dzisiejsze ciężkie czasy można „przetrwać" no i innym gorąco zalecać oszczędności.

Teraz jeśli weźmiemy pozycję, uchwaloną na *samochód starościński*, jest ona ogromnie wygórowana, bo wynosi aż *12 tysięcy 907 zł.* W poprzednich latach, gdy było dużo rozjazdów, bo się budowało dużo szkół, dróg w powiecie i wiele innych rzeczy, to na samochód jednak mniej wydawano, mimo, że służył on do objazdu dróg samorządowych i państwowych w powiecie, a często i poza powiatem przez inżyniera drogowego. — *A dziś inżynier drogowy posiada własny samochód*, a w powiecie prawie że żadnych robót się nie prowadzi.

Możnaby tu było przytoczyć bardzo wiele innych pozycyj nie mniej ważnych, które nie są produkcyjne i na dzisiejszy kryzys i nędzę ludzką — gorszące.

A *nędza i ubóstwo* w powiecie szerzy się w sposób straszliwy. Podatnik wydobywa ostatni grosz, podrywając przez to swój warsztat pracy i pomnażając szeregi bezrobotnych, gdy inni mają za wiele.

Dość powiedzieć, że wielu dziś jest takich, którzy otrzymują po 60 zł. miesięcznie za ciężką pracę, a jest i gorzej".

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WIEC PPS W SKRZYSZOWIE

Dnia 10 bm. w południe odbył się w Skrzyszowie w powiecie tarnowskim wiec pod gołem niebem, na którym tow. poseł Ciołkosz złożył swym wyborcom sprawozdanie poselskie i przedstawił obecną sytuację gospodarczą i polityczną. W prezydjum zasiedli ob. Alojzy Bednarz, Jan Bednarski i Józef Mucha.

Po omówieniu w dyskusji różnych bolączek życia chłopskiego, wiec zamknięto okrzykiem na cześć tow. posła i wyrażeniem zaufania posłom PPS.

Z kraju i ze świata

—o—

CO ODKRYŁ AMERYKAŃSKI UCZONY W TRUMNIE KORYNCKIEJ? Jak donoszą z Nowego Jorku, profesor archeologji uniwersytetu w Princetown, dr. Leslie Shear, odkrył podczas poszukiwań w Grecji, w jednym z grobowców korynckich, w trumnie ze szczątkami balsamowanych ongiś zwłok jakiejś damy greckiej terrakotowe pudełeczko toaletowe, w którem znalazł nieźle zachowany puder i inne kosmetyczne przybory damskiej toalety. Poddany analizie chemicznej puder wykazał biel ołowianą, jako składnik główny. Uczony ten stwierdza, że resztki napisu na grobowcu wskazują niezbicie, że dama pochowana została w piątym wieku przed Chrystusem, a więc lat temu około 2.400. W innym grobowcu koryncikim znaleziono w swoim czasie, również obok szczątków zwłok kobiety ołówki do różowania ust i policzków. Wskazuje to, że kobiety starożytnej Grecji znały się już doskonale na kokieterji, sztucznym alabastrze ciała, tak zwanem „zdrowiu" na policzkach i buziaku, jak malina. Zabieranie kosmetyków do grobu było niezawodnie połączone z wiarą w życie pozagrobowe i stąd troska kobiety greckiej... o dobry wygląd na tamtym świecie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ STAREGO RABINA. Olbrzymie wrażenie w Truskawcu wywołała tragiczna śmierć rabina ortodoksyjnego Chaima Starowiejskiego, przebywającego chwilowo w Truskawcu na kuracji. Faktem jest, że śmierć nastąpiła wskutek otrucia spirytusem; na temat jednak, czy wypił zabójczy napój dobrowolnie, czy też przez pomyłkę, krążą w Truskawcu najrozmaitsze wersje. Pogłoska, że denat wypił spirytus denaturowany przez pomyłkę, zamiast lekarstwa, utrzymuje się najsilniej. Jest ona też najbardziej prawdopodobna.

TELEGRAMY

—o—

PODPISANIE POLSKO-SOWIECKIEGO PAKTU O NIEAGRESJI

Warszawa, 25 lipca. (Tel. wł.). Z Moskwy donoszą, że poseł polski Patek przyjęty został dziś przed południem przez zastępcę komisarza spraw zagranicznych, p. Krestyńskiego. Jak się dowiadujemy, dziś po południu podpisanie paktu polsko-sowieckiego o nieagresji ma być faktem dokonanym.

JESZCZE JEDNA OFIARA RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI

Warszawa, 25 lipca. (Tel. wł.). Dziś rano w mieszkaniu własnem przy ul. Świętokrzyskiej odebrał sobie życie Kazimierz Nakęski, technik kartograficzny, współwłaściciel zakładu introligatorskiego i drukarni. Zażył on kilka proszków nieznanej trucizny, a gdy te nie działały, wbił sobie w klatkę piersiową w okolice serca nóż myśliwski. Z pozostawionego listu wynika, że przyczyną samobójstwa były krytyczne położenie materjalne. Przed trzema miesiącami zabrano mu meble za podatki, a ostatnio maszyny.

NIEMCY WOBEC PAKTU ZAUFANIA

Berlin, 25 lipca. W związku z francusko-angielskim paktem zaufania rząd Rzeszy zawiadomił rząd angielski, że w myśl oświadczenia francusko-angielskiego z dnia 13 bm. — Niemcy skłonne są wziąć udział w wymianie zdań w kwestji europejskiej, wymienionej w oświadczeniu. Podobne zawiadomienie przesłane zostało również rządowi francuskiemu.

LOT PÓŁNOCNY DO AMERYKI

Kopenhaga, 24 lipca. Lotnik niemiecki Gronau wystartował dziś przedpołudniem z Reykjavik na Islandji do Grenlandji.

Kopenhaga, 25 lipca. Lotnik niemiecki Gronau, który wczoraj rano odleciał z Islandji przybył wieczór do Grenlandji.

11 MILJONÓW BEZROBOTNYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nowy Jork, 25 lipca. Wedle wykazu biura amerykańskich związków zawodowych, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie przeszło 11 miljonów osób. Liczba bezrobotnych wzrasta w dalszym ciągu, jednak nie w tak szybkiem tempie jak na wiosnę br.

ZGON PIONJERA LOTNICTWA

Nowy Jork, 25 lipca. W Sao Paolo w Brazylji zmarł dziś Alberto Santos-Dumont, jeden z najwięcej zasłużonych pionjerów lotnictwa a przedewszystkiem lotnictwa sterowcowego. Santos-Dumont urodził się w 1873 r. w Sao Paolo w Brazylji jako syn plantatora kawy. Od najwcześniejszej młodości zajmował się kwestją budowy balonu zdolnego do sterowania nim i w tym celu wyjechał do Paryża, gdzie po kilku nieudanych próbach udało mu się wybudować pierwszy sterowiec, na którym w dniu 19 października 1902 r. okrążył wieżę Eifla. Za dokonanie tego dzieła otrzymał od Henry Deutscha 10 tysięcy franków, a kongres brazylijski przyznał mu nagrodę w wysokości 5 tysięcy funtów sterlingów. Później Santos Dumont poświęcił się budowie samolotów. Początkowo skonstruował samolot, na którym przeleciał 50 metrów, a później udało mu się przebyć przestrzeń 220 metrów w 23 sekundach.

WOJNA O SALETRĘ

Nowy Jork, 24 lipca. Wedle wiadomości nadeszłych z Paragwaju, oddział wojsk boliwijskich w sile 1400 ludzi wyposażonych w pełne uzbrojenie polowe podąża przeciw paragwajskim strażom granicznym.

Projekt przybocznej rady ministra oświaty

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 lipca.

Ministerstwo wyznań i oświecenia publ. opracowało projekt ustawy o „państwowej radzie oświecenia publicznego“, która ma być organem doradczym i opinjodawczym przy ministrze wyznań i oświecenia. Minister będzie „obowiązany“ do przedkładania radzie wszystkich projektów ustaw i rozporządzeń w sprawie szkolnictwa i wyznań. Poza tem przedkładałby do zaopinjowania preliminarze budżetowe ministerstwa przed wniesieniem ich na radę ministrów. Rada miałaby prawo opinji i inicjatywy prawodawczej!

W skład rady mieliby wejść podsekretarze i dyrektorzy departamentów min. wyz. i oświec. publ., delegaci ministerstw spraw wewnętrznych, spraw wojskowych i t. d., delegaci państwowej rady wychowania publicznego, wyższych uczelni, Krak. Akademji Umiejętności, Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, rad szkolnych okręgowych, samorządu gospodarczego, poszczególnych wyznań religijnych, nauczycielstwa i t. d. Skład tej rady przybocznej ministra jak widzimy, będzie duży! Organem wykonawczym rady ma być sekretarz i wydział wykonawczy złożony z 3—5 osób.

—ooo—

Hitler grozi

Berlin, 24 lipca. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Wuppertal przemawiał dziś Hitler, który m. in. oświadczył, że w chwili obecnej Niemcy znalazły się wobec alternatywy: chaos marksistyczno-demokratyczny — lub silna władza nacjonalistyczna. Narodowi socjaliści wiedzą do czego dążą i pozostaną wierni swoim zasadom. Zwycięstwa swojego narodowi socjaliści nie zamierzają dzielić z innymi i obok siebie nie ścierpią żadnej partji.

TRYBUNAŁ RZESZY NIE PRĘDKO SIĘ ZDECYDUJE

Berlin, 25 lipca. W uzasadnieniu decyzji w sprawie odrzucenia wniosku o wydanie tymczasowego zarządzenia, zawieszającego komisarza Rzeszy dla Prus w urzędowaniu przewodniczący trybunału Rzeszy dr. Bumke stwierdza, że sprawa jest zbyt poważna, aby mogła być zadecydowana przed zakończeniem rozprawy głównej. Wniosek członków rządu pruskiego i obu frakcyj sejmu pruskiego zmierza do unieważnienia w praktyce dekretu prezydenta Rzeszy z dnia 20 bm., a wydanie tymczasowego zarządzenia byłoby równoznaczne z chwilowem odebraniem dekretowi mocy prawnej, a temsamem nie byłoby zgodne z istotą tymczasowych zarządzeń trybunału Rzeszy. Ponieważ trybunał nie jest w stanie załatwić sprawy prowizorycznie, będzie zabiegał, aby główna rozprawa została przyspieszona i szybko zakończona. Kiedy to nastąpi, nie można teraz powiedzieć, jednak potrwa dłuższy czas, gdyż tego wymaga rodzaj sprawy i regulamin procedury trybunału.

KRWAWE BÓJKI NIE USTAJĄ

Berlin, 24 lipca. W Neumünster doszło w niedzielę przedpołudniem między hitlerowcami a reichsbannerowcami do krwawej bójki, podczas której 6 osób odniosło rany, w tem 4 ciężkie. 5 osób aresztowano.

Berlin, 25 lipca. W ciągu wczorajszej niedzieli doszło w różnych częściach Niemiec do nowych starć między przeciwnikami politycznymi. W Niedzborzu (Neidenburg) w Prusach Wschodnich napadli hitlerowcy na socjalistów i w oczach oficera dotkliwie pobili posła socjalistycznego Jaeckera. W Bolesławiu (Bunzlau) w ks. lignickiem napadli hitlerowcy na dom socjalistycznego związku zawodowego, przyczem podczas starcia kilkanaście osób odniosło rany. — W Wuppertal po zgromadzeniu hitlerowców doszło między hitlerowcami a komunistami do starć w toku których kilka osób odniosło rany, w tem 2 ciężkie. W Jülich podczas walki między hitlerowcami a komunistami jedna osoba została zabita. Także w Trewirze podczas starć policji z komunistami został jeden komunista zabity. — W Leiferde podczas starć hitlerowców z komunistami odniosło kilkanaście osób rany, w tem 4 ciężkie. W Neuhof napadło kilkudziesięciu hitlerowców na 5 socjalistów rozdających ulotki wyborcze i poraniło wszystkich pięciu nożami bardzo ciężko. Do poważniejszych starć między hitlerowcami a socjalistami doszło w Hannowerze gdzie w następstwie starć 18 osób odniosło poważne rany. Pięciu ciężko rannych walczy ze śmiercią. W Brunświku dochodziło wczoraj do parokrotnych napadów hitlerowców umundurowanych na przeciwników politycznych. 10 osób odniosło rany ciężkie, zaś szereg innych odniósł lżejsze rany.

GWAŁTY HITLEROWCÓW

Berlin, 25 lipca. W rządzonym przez hitlerowców Brunświku podczas poufnego zebrania członków stronnictw demokratycznych wkroczyła do lokalu policja i pod pretekstem, że zebranie nie było uprzednio zgłoszone, aresztowała wszystkich uczestników w liczbie 84 osób.

—ooo—

Proces Gorgułowa

Paryż, 25 lipca. W pałacu sprawiedliwości rozpoczął się dziś w południe rozpisany na trzy dni proces **przeciw Pawłowi Gorgułowowi**, mordercy prezydenta republiki francuskiej Pawła **Doumera**. Sala sądowa wypełniona jest po brzegi. W loży dziennikarskiej zajęło miejsce 100 korespondentów z różnych krajów świata. Rozprawie przewodniczy 70-letni prezydent sądu okręgowego **Dreyfus**.

Nim przystąpiono do rozprawy przewodniczący upomina publiczność aby zachowała spokój, gdyż będzie to jedyny sposób okazania czci wielkiemu obywatelowi, jakiego Francja straciła.

Obrońca z urzędu **Geraud** stawia wniosek o dopuszczenie na salę trzech psychjatrów, którzyby mogli komunikować się z oskarżonym. Wniosek ten został odrzucony.

Zeznania swoje składa **Gorgułow** w zdaniach bez związku. Twierdzi, że z bolszewikami nie utrzymywał żadnych stosunków. Nie był też nigdy zwolennikiem monarchji, ponieważ monarcha rosyjski zdradził ojczyznę. Z Rosji sowieckiej uciekł do Warszawy, gdzie utrzymywał stosunki z demokratami rosyjskimi i kontynuował swoje studja.

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego z uwagą, że kozak Łazarew zeznał w śledztwie, iż Gorgułow był agentem „czeki“.

Gorgułow twierdzi, iż jest to kłamstwo. Mówi, że Łazarew jest agentem monarchistycznym, podczas gdy on sam jest idealistą. Nie chce swej duszy zaprzedać, ale twierdzi, że świadkowie jak Łazarew są szpiclami. Zdaje sobie sprawę, że życie jego jest skończone a nawet nie pragnie żyć dłużej.

W dalszym przebiegu rozprawy przewodniczący zauważa, że różne kobiety w Pradze wdrożyły przeciw Gorgułowowi skargi, iż pod pretekstem dokonania operacji wyłudził od nich wielkie sumy pieniężne.

Gorgułow, przerywając przewodniczącemu, woła, że jest to spisek monarchistów. Przechodząc do sprawy utworzenia przez Gorgułowa „zielonej partji“, oskarżony usiłował wygłosić do publiczności mowę, został jednak przez przewodniczącego przywołany do porządku. Utworzona przez niego „partja zielona“ liczyła początkowo 30 członków, których jednak wszystkich wydalił, gdyż zdradzili go. Podczas pobytu we Francji ożenił się po raz czwarty. Czwarta żona wniosła mu w posagu 40 tysięcy franków, z których 10 tysięcy przegrał w kasynie w Monte Carlo.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonego w sprawie zamachu na prezydenta. Gorgułow twierdzi, że nie pamięta żadnych szczegółów. Prezydenta Doumera nie chciał zamordować, gdyż nie czuł do niego żadnej urazy. Chciał tylko zamordować tego człowieka, który kieruje polityką Francji.

Jako pierwszy świadek zeznawał były minister Reynaud, który szczegółowo opisał przebieg zamachu.

Wielki wiec posła Witosa

W BRZESKIEM

W ubiegłą niedzielę odbył się wielki wiec stronnictwa ludowego w Zakliczynie nad Dunajcem przy udziale posłów: Witosa, Brodackiego i Piroga. Drugi wiec w tym powiecie odbył się przy udziale posłów Madejczyka i Krzciuka w Biskupowicach. Na obydwu zgromadzeniach było po kilka tysięcy ludzi. W Zakliczynie poseł

Naród się prędko ocknie i skrzepi. Polska, o lud uświadomiony oparta, nie da się ani rozebrać, ani spodlić. O to bądźmy spokojni. Naprawdę będziemy mogli śpiewać zawsze i każdemu: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród...“

Starosta brzeski zakazał banderji konnej. — Chłopi grupkami harcowali po polach. Tłumy zachowywały się na zgromadzeniu z zapałem i tylko biedny komisarz starostwa ciągle denerwował się niepotrzebnie. Mówców przemawiało kilkunastu i wszyscy rzeczowo, ale radykalnie. Znać na nich wyrobienie polityczne nieprzeciętne i okazują w przemówieniach, że cierpliwość mas ludowych na wyczerpaniu. Znamienne było wystąpienie włościanki Wójcikowej, przemawiającej w sposób bardzo wymowny i energiczny, która apelowała do kobiet, by stawały do pracy nad dolą wsi i dopomogły do rychłego zwycięstwa ludu polskiego.

Zapał zebranych powszechny. Straż bezpieczeństwa pilnowała porządku i utrzymała ład w należytych ryzach. **J. B.**

Wycieczka TUR do Gdyni

Tow. Uniw. Rob. w Krakowie urządza trzydniową wycieczkę do Gdyni. Wycieczka zwiedzi Gdynię, port gdyński, Kamienną górę itd.

Wyjazd wycieczki z Krakowa w piątek dnia 29 lipca br. pociągiem pospiesznym o godz. 23 (11 w nocy) — przyjazd do Gdyni w sobotę 30 lipca br. o godz. 12'02 w południe. Wyjazd z Gdyni w poniedziałek 1 sierpnia o godz. 19'05 (7'05 wieczór) pociągiem pospiesznym, przyjazd do Krakowa we wtorek 2 sierpnia br. o godz. 8'16 rano. Koszta podróży wraz z noclegami 45 zł. od osoby bez utrzymania. Uczestnicy wycieczki winni wziąć ze sobą żywność na trzy dni. Chcący zwiedzić Gdańsk winni mieć przy sobie dowód osobisty starego lub nowego typu, a urzędnicy legitymację urzędniczą.

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje administracja „Naprzodu“ przy ul. Dunajewskiego 5 codziennie od 5—7 po południu do środy 27 lipca br. włącznie. Należy złożyć przy zgłoszeniu połowę kosztów — resztę w dzień odjazdu do godz. 5 po poł. Uczestnicy wycieczki zbiorą się w piątek 29 lipca o godz. 10 wieczór przed głównym dworcem.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
„Banda naprzód“ (premjera).

—ooo—

ZMIANY W SPRAWIE ZNIŻEK KOLEJOWYCH NA „ŚWIĘTO MORZA“. W myśl rozporządzenia z ulg na „Swięto Morza“ korzystać mogą tylko grupy złożone conajmniej z 5 osób. Ulgi otrzymuje się na podstawie zaświadczenia bądź Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej, bądź Starostw. Grupy będą korzystać z prawa przejazdu do Gdyni i z powrotem do miejsca zamieszkania za 70% ceny normalnego biletu w jedną stronę. Bilet ten w drodze powrotnej nie wymaga ostemplowania w Gdyni. Ulgi obowiązują w dniach 28, 29 i 30 lipca, 1 i 2 sierpnia z Gdyni. Bilety ulgowe nie upoważniają do przerwy w podróży. Jadący w grupach otrzymują oddzielne bilety. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zaznacza się, że ulgi 80% z Gdyni zostały skasowane.

EKSPLOZJA I POŻAR. Ub. niedzieli o godzinie 10 wieczorem w mieszkaniu Edmunda Kuczyńskiego (Wronowskich 14), właściciela sklepu przy ul. Zyblikiewicza 5 wybuchł pożar, będący następstwem eksplozji materjałów łatwopalnych. Kuczyński w mieszkaniu swem wyrabiał pastę do podłóg. Krytycznej chwili garnek z 10 litrami gorącej masy wyniesiono do przedpokoju, gdzie stały flaszki z terpentyną, benzyną, spirytusem itp. Wskutek rozlania się na podłodze części masy nastąpiła eksplozja. W jednej chwili dom stanął w płomieniach. Dzięki natychmiastowej akcji straży pożarnej ogień zlokalizowano po 2-godzinnej akcji. Wskutek pożaru spłonęły doszczętnie meble i wszystkie drewniane części domu.

OBŁAWA. W nocy z niedzieli na poniedziałek władze policyjne przeprowadziły obławę w obrębie Lwowa i gmin podmiejskich. Aresztowano 52 osoby.

DOLARY W PAMIĘTNIKU. Regina Altschüller (Sykstuska 13) miała pamiętnik, w którym między kartkami składała dolary. W odwiedziny do p. Altschüller przybył p. Bernengraber z Kałusza. Po wizycie p. Bernengrabera zauważono brak pamiętnika, a wraz z nim 101 dolarów.

PRZEZ OTWARTE DRZWI I OKNO. Do mieszkania przebywającego obecnie na letnisku Michała Wierzbickiego, zam. przy ul. Dwernickiego 17, dostał się jakiś nieznany sprawca przez okno i skradł większą ilość rozmaitych rzeczy o nieustalonej wartości.

Z otwartego mieszkania Józefa Cenknera (Zamarstynów ul. Wschodnia 8) skradł jakiś nieznany sprawca złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 700 zł.

RAZ SIĘ UDAŁO, DWA RAZY NIE. Po otwarciu drzwi wytrychem dostał się jakiś nieznany sprawca do mieszkania Dzieduszka Kazimierza (Na Błonie 31), skąd skradł większą ilość garderoby o nieustalonej wartości. — Nie udało się Bieleckiemu Józefowi (Kleparowska 15), którego aresztowano za kradzież bielizny i garderoby w mieszkaniu dr. Nycza Bolesława, powinęła się także noga Temechowi Józ., którego przyłapano na gorącym uczynku w chwili kradzieży zegarka w tramwaju na szkodę Grabowskiego Zygmunta.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Feiler Regina (Lwowskich Dzieci 3) w zamiarze pozbawienia się życia, zażyła znaczną ilość aspiryny. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego. Powód zamachu samobójczego nieznany. Romaniuk Stanisława kupiła wczoraj od nieznanego osobnika na ul. Krakowskiej 2 pierścionki i łańcuszek jako złote. Kiedy dowiedziała się, że padła ofiarą oszustwa, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie ósemki spirytusu.

POKŁUTY NOŻAMI. Wczoraj nad ranem wynikła awantura między Bazylim Łycem a Kaz. Kranzem, która zakończyła się bójką na noże. W rezultacie Łyc otrzymał 3 rany ciężkie zadane nożem. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Inwalidzi a Kasa Chorych

Od jednego z inwalidów WP, stałego czytelnika, otrzymujemy nast. pismo:

W miesiącu styczniu b. r. zwróciłem się z prośbą o poradę do lekarza Kasy Chorych, który lecząc mnie stale polecił zgłosić się na wiosnę, celem wysłania mnie w porze letniej do miejsca kąpielowego w Iwoniczu, nadmieniając, że pora zimowa nie odpowiada memu leczeniu w tem uzdrowisku.

W miesiącu maju, po zgłoszeniu się u tegoż lekarza, orzekł on konieczność jaknajrychlejszego wyjazdu do kąpiel i wygotował odpowiedni wniosek, który Kasa Chorych we Lwowie przesłała w dniu 7 czerwca do Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych w Polsce do Warszawy, skąd mimo urgensów niemam dotychczas żadnej odpowiedzi.

Więc od miesiąca stycznia czekam do lata, by w porze tej wyjechać na leczenie, jednakowoż lato mija, a ze strony Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych niema żadnej decyzji co do wyjazdu, który prawdopobnie nastąpi w jesieni lub w zimie, a więc w porze, która nie jest dla mnie odpowiednia.

Nadmieniam przytem, że Państwo wpłaca za każdego inwalidę do Kas Chorych, tytułem ubezpieczenia na wypadek choroby poważne sumy i chyba nie leży to w interesie Skarbu Państwa, bym czekał tak długi czas na leczenie w uzdrowisku wskutek czego stan zdrowia mego katastrofalnie się pogarsza i zmuszony jestem zgłosić się o podwyższenie procentu niezdolności do pracy, co można uniknąć stosując leczenie w kąpielach, zwłaszcza, że lekarstwa wydawane przez Kasę Chorych nie skutkują.

—ooo—

Sprostowanie, które nie prostuje

Borysław, 23 lipca 1932.

Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania artykułu pod napisem „Jaka jest opieka w kasach chorych pod rządami komisarskiemi“, zamieszczonego we wydaniu z 21 lipca br. Nr. 163:

Nie odpowiada prawdzie, jakobym, wezwana do łoża Żurakowskiej, spokojnie siedziała w domu i dopiero na usilne nalegania akuszerki zdecydowała się wyjechać do chorej... bez żadnych instrumentów, dalej nie jest prawdą, bym musiała wracać kilka kilometrów po instrumenta, podczas gdy chora wiła się w bolach przedporodowych. Nakoniec nie odpowiada prawdzie, jakobym najspokojniej odjechała mimo nalegań akuszerki, która jakoby skłonić mnie chciała do pozostania przy chorej, której stan miał być bardzo ciężkim.

Natomiast prawdziwy stan rzeczy przedstawia się następująco:

Natychmiast po powzięciu wiadomości o potrzebie udzielenia pomocy lekarskiej Żurakowskiej, o której wiadomem mi było w danej chwili tyle tylko, iż przy porodzie krwawi, poczyniłam starania o zaprzęg do domu pacjentki, odległego o kilka kilometrów, a podejrzewając, iż rozchodzić się może o dokonanie obrotu, przygotowałam odpowiednie narzędzia i nie zwlócząc udałam się do chorej.

Natychmiastowe jej zbadanie okazało, że krwotoki ustały i że niema wskazania do wykonania obrotu, a ponieważ płód już nie żył, można było pozostawić poród naturalnemu biegowi.

Zaaplikowawszy pacjentce odpowiedni zastrzyk i stwierdziwszy, że chwilowo żadne niebezpieczeństwo nie zagraża, wróciłam do domu po kleszcze, by być przygotowaną na tę ewentualność, w której wskazanem być mogło użycie kleszczy.

Zaopatrzona w nie wróciłam jak najszybciej do chorej, która w międzyczasie powiła nieżywe dziecko siłami natury i przy ponownem zbadaniu chorej upewniłam się, iż stan jej jest zupełnie normalny, w dostosowaniu do okoliczności przeciętnie dobry, że więc pacjentka pozostawioną być może opiece domowej.

1½ godz. po ponownym powrocie do domu zostałam po raz trzeci wezwaną telefonicznie do pacjantki; zanim jednak otrzymałam potrzebny zaprzęg, doszła mnie wiadomość, iż Żurakowska zmarła, a przywołany dr. Czekaj stwierdził śmierć wskutek zatoru (embolji), której ani objektywnie przewidzieć nie można było, której nie można też było zapobiec i która w żadnym związku nie pozostaje ani z memi zabiegami, ani z moją nieobecnością przy pacjentce przed jej zgonem.

Z poważaniem

Dr. Moldauer Helena.

* * *

Nie widzimy potrzeby prowadzenia polemiki z dr. Moldauer, gdyż sprawa jest aż nadto jasna, tłomaczenie w rodzaju jak wyżej nie wytrzymuje krytyki. Faktem jest, że członek Kasy chorych Żurakowska zmarła, jak również faktem jest, że dr. M. wybrała się do chorej bez przyrządów (brak kleszczy).

Zanim jednak otrzymałam potrzebny zaprzęg... Jeśli w tym wypadku nie ponosi winy dr. Moldauer Helena, to ponosić ją powinna Kasa chor. z powodu złej organizacji przy dysponowaniu zaprzęgami.



AGITACJA KOMUNISTYCZNA. W parku Kościuszki komuniści rozwiesili w niedzielę na drzewach duży transparent z hasłami przeciwwojennemi. Pozatem rozrzucano ulotki komunistyczne.

WŁAMANIE DO KANCELARJI ADWOKACKIEJ. Do kancelarji adwokata Bogusława Longchampsa przy ul. Kopernika 20 dokonano w niedzielę rano niezwykle śmiałego włamania. Oto niewyśledzeni jeszcze sprawcy dostawszy się do kancelarji rozpruli dwie kasy ogniotrwale, skąd zabrali tylko 177 zł. gotówki.

KRWAWA ZEMSTA. W nocy z soboty na niedzielę w jednej z restauracyj na ul. Gródeckiej włamywacze z zemsty pokłuli ciężko nożami Władysława Byka.

Z PROWINCJI

EKSPLOZJA W BORYSŁAWIU. W Borysławiu na jednej z kpalń eksplodował wyciąg tłokowy. Na szczęście ofiar w ludziach niema.

MORD W LESIE. W Rozłuczu, w lesie, znaleziono trupa Iwana Kalki. Został on zastrzelony przez nieznanego sprawcę.

Ze sportu

—o—

CRACOVIA—CZARNI 4:1.
POLONIA—22 P. P. 2:1.
WISŁA—WARSZAWIANKA 6:0.
GARBARNIA—RUCH 0:2.
POLONIA—HASMONEA 5:2.
OLD BOY—UKRAINA 0:0.
BIAŁY ORZEŁ—ŚWITEŹ 3:2.
LECHJA—JEHUDA 5:2.

AMERYKA—NIEMCY 3:2 O PUHAR DAVISA. W ostatnim dniu turnieju tenisowego ostateczny rezultat rozgrywek przedstawia się w stosunku 3:2 dla Ameryki.

KLASA B. Jutrzenka—Strzelec 3:0, AZS—TSL 1:1, Grazika—Record 1:0, Metal—Stadjator 3:2. Mistrzostwo grupy „B“ zdobędzie prawdopodobnie zasłużenie Jutrzenka.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Przez sezon letni znaczki partyjne nabywać można co poniedziałek od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza członków organizacyj robotniczych i sympatyków, chętnych i posiadających głos i słuch muzykalny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego, jakoteż miłośników muzyki, umiejących grać na instrumentach, do zgłoszeń, celem założenia orkiestry symfonicznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Zgoda“, ul. Piesza L. 2, I piętro.

Z życia robotniczego

—o—

ŁAMANIE USTAWODAWSTWA OCHRONNEGO PRZEZ PRZEDSIĘBIORCÓW BUDOWL. W KRAKOWIE

Jakby na komendę „Lewiatana“ i sanacji rozpoczęli przedsiębiorcy budowlani w Krakowie łamanie 8-godzinnego dnia pracy.

Mimo szalonego bezrobocia, gdyż zaledwie 1/3 część robotników budowlanych jest zajęta, w porównaniu z latami poprzedniemi, zmusza się robotników do 10, a nawet 12-godzinnego dnia pracy!

Masy robotników głodne i żądne pracy i kawałka chleba, oczekują na okazję, kiedy będą mogły sprzedać swoje siły za nędzny zarobek, a przedsiębiorcy, w myśl wskazań „Lewiatana“ i swojego zysku, w sposób bezczelny depcą wszystkie prawa przez robotników zdobyte!

Kilkakrotne urgensy u inspektora pracy nic dały rezultatu, gdyż tylko jeden inspektor pracy jest obecnie w biurze na cały obwód, gdyż siły pomocnicze i reszta personelu jest na urlopie.

Związek robotników budowlanych sporządził na kilku budowach protokóły z podanych wyżej faktów, przesyłając je inspektorowi pracy.

Czy pan inspektor pracy skorzysta ze swoich uprawnień ustawowych w stosunku do tych co gwałcą ustawy? Zobaczymy?

SANACYJNI „OPIEKUNOWIE“ GÓRNIKÓW W WIELICZCE

Sanatorzy wieliccy robią szopę i wysyłają delegację do komisarza dr. Kolkiewicza, a górnikom opowiadają, że chcą naprawić krzywdy i doprowadzić do tego, żeby było tak w Kasie Chorych jak było przed komisarzem. Tymczasem u komisarza mówią co innego, zamiast powiedzieć mu w oczy, że doprowadził do tego Kasę Chorych, że członkowie nie dostają tego, co się im należy, skutek taki, że chorzy muszą umierać, chociaż można ich było ratować. U komisarza załatwiają osobiste porachunki z urzędnikami tejże Kasy, chociaż oni nic nie winni. Górnicy zrozumcie, że oni nie będą się starać o was, tylko o siebie! Taki Chla, który był chadekiem i komunistą, obecnie sanator sam mówi, że pójdzie tam gdzie są pieniądze! Taki Pracuch, były chadek i „socjalista“, obecnie sanator, nigdy nie pracował, „świat na kiju nosił“, jak to mówią o tych protegowanych. Obecnie jest urzędnikiem, ma tyle czasu, że chodzi po zakładzie i wymyśla na Centrolew. Za to zrobiono go urzędnikiem! Trzeci delegat Stachura Franciszek, znany dobrze robotnikom! To są delegaci górników! Stosunki na kopalni są tego rodzaju, że 50 lat temu były lepsze. Bo taki sztygar Kolasa, na ulicy chwalił się, że wszystkich socjalistów ze swego rewiru zmusił do należenia do „Strzelca“. To też do „Strzelca“ należą przeważnie kalecy, gruźlicy, ślepi i jeden 60-letni. Gdy którego z nich pytają. czemu poszedł do „Strzelca“, powiada: „musiałem zrobić wbrew swemu sumieniu, bo inaczej p. Kolasa by mnie zniszczył, zarobiłbym o 50 zł. mniej miesięcznie, jestem chory, każdej roboty nie mogę się podjąć, a mam żonę i dzieci.“. Pan sztygar Wileński, dawniej Wilk na swym rewirze, przychodzi do górnika B. i żąda od niego opłaty na ZZZ, a kiedy górnik odpowiada, że nie ma, pan sztygar oświadcza mu, że jutro już na tę robotę nie przyjdzie! Górnik ma przy sobie 50 gr. na bułki dla chorego dziecka, ale kiedy pan sztygar tak stawia sprawę, oddaje je na ZZZ. Dziecko będzie jadło kartofle.

Górnicy mają tu swoją Kasę Bracką, płacą do niej wyłącznie 3 zł. miesięcznie. Po 35 latach służby mają z tej kasy po 6 zł. miesięcznie dodatku do emerytury i pobierają pożyczki z tej kasy 6% od 100, które ściąga kopalnia. Tę kasę w r. 1930 opanowali sanatorzy. Tak po sanatorsku sztygar Pawlik był przewodniczącym komisji wyborczej. W urnie było mało jedynek, znalazł się jednak ktoś, co dodał tyle jedynek ile było potrzeba do większości sanacji. Teraz rządzą jak szara gęś tą kasą. Gdy górnik prosi o pożyczkę to taki Pracuch pyta go czy płaci do ZZZ? Pierwszeństwo do pożyczki mają sanatorzy. Przewodniczącym wydziału jest sztygar Kolasa, znany z wyzwisk stosowanych do górników. Taki człowiek zmusza górników do płacenia do „Strzelca“ i ZZZ. Jeżeli kto jest oporny, to go sanatorzy krzywdzą na zarobku. Sanatorzy zaś mają się dobrze. Kolasa jest sztygarem, żona jest urzędniczką w Izbie Skarbowej. Czy praca ta jest dla niej potrzebna, wobec dochodów i djet co drugi dzień?

Czy jest to w porządku, ażeby robotnicy na koszt skarbu pracowali u sztygarów? Czy to jest patrjotyzm? Na jakim prawie to opieracie?

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 26 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Kom. urz. wych. fiz. 15.40: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: „Wpływ otoczenia na dziecko“. 17.00: Popularny koncert symfoniczny. 18.00: „Anita Garibaldi“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Marjampol nad Dniestrem“. 20.00: Koncert popularny. 20.45: „Zmysł morski a poezja“. 21.00: D. c. koncertu. 21.50: Dziennik radjowy. 21.55: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 27 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon: 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Pogawędka dla dzieci starszych. 15.53: Opowiadanie dla dzieci. 16.05: Recital fortepianowy. 16.25: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: „Słowacja a Polska“. 17.00: Koncert. 18.00: „Czem jest smoła i co z niej otrzymujemy“. 18.20: Koncert ork. z Ciechocinka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Święto pracy“. 19.57: Gramofon. 20.00: Arje i pieśni 20.35: Kwadrans literacki. 20.50: Recital wiolonczelowy. 21.50: Dziennik radjowy. 21.55: Komunikaty. 22.00: Recital fortepianowy. 22.30: Gramofon. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Potęga miłości“.
CASINO: „Faworyta maharadży“.
CHIMERA: „Sekretarka osobista“.
GRAŻYNA: „Harold, trzymaj się!“.
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu“ i „Nowoczesny Don Kiszot“ (Harold Lloyd).
LEW: „Okręt zaginionych dziewcząt“ i „Panna wdówka“.
LUNA: „Czarna koperta“ oraz komedja.
MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu“ i „Nowoczesny Don Kiszot“ (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Niepotrzebna kobieta“.
OAZA: „Romans kadeta“.
PALACE: „Igranie z miłością“.
PAN: „Wyrok morza“ i „Pochodnia“.
PASAŻ: „Uchwycona szajka“ i „Upiór w operze“.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety“.
ŚWIT: „Atlantic“.
UCIECHA: „W sidłach zdrajców“ i „Kłamstwo Niny Petrówny“.

SKUTKI NOWEJ USTAWY O BEZROBOCIU

Olbrzymie i zupełnie zrozumiałe wrzenie wśród zredukowanych robotników fabryki Huldczyńskiego w Zawierciu wywołała wiedomość o odmówieniu im pełnego prawa do zasiłków. Wszyscy zwolnieni robotnicy, w liczbie około tysiąca, zarejestrowali się w PUPP 6, 7 i 8 lipca br., a więc przed wejściem w życie ustawy, ograniczającej prawo do zasiłków. Na skutek jednak okólnika ministra pracy robotnikom odmówiono zasiłku, mylnie interpretując ustawę.

Wywołało to protest poszkodowanych, przyczem 21 i 22 bm. delegacja robotników w osobach tow. Kazimierza Drożdża, Bolesława Slabosza wraz z tow. posłem Bieniem interwenjowała w Warszawie, gdzie, mimo przyznania delegacji słuszności stanowiska odmowę zasiłków tłumaczono... brakiem pieniędzy. Wicemin. pracy Rożnowski polecił zredukowanym robotnikom zarejestrować się powtórnie, a do nadchodzącego wtorku da odpowiedź, czy zasiłki otrzymają w myśl starej ustawy.

Stanowisko rządu, który przyznaje słuszność robotnikom, a jednak odmawia zasiłków z powodu braku pieniędzy, jest niesłychane.

Czy jedynie masy głodnych nędzarzy mają ponosić konsekwencję obecnego kryzysu, czy tylko na suchy kawał chleba dla głodnych mas brakuje pieniędzy?

Robotnicy w razie odmówienia im zasiłków, zarządzenie ministra zaskarżą i gotowi są przeprowadzić sprawę we wszystkich instancjach.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.